

Drumnik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

Rynek 31

A. Dziennik „Czas”

W Państwie Austriackim (poena)
rocznie 10 zł. 24
półrocznie 5 zł. 12
kwartalnie 3 zł. 6
miesięcznie 2 zł. 4

W Państwie Pruskiem (poena)

rocznie 10 zł. 24
półrocznie 5 zł. 12
kwartalnie 3 zł. 6
miesięcznie 2 zł. 4

Na bank „Dodatek” przyniesione nie można.

CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w ławach.

OSOBOMI, ODWY, UWADOMIENIA, DOKUMENTA wszelkiego rodzaju, tymczasem
przemysłu, handlu, rolnictwa, spedycji, kapi, dieraw itp. na opłatę
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 5.
Do każdego insertu należy być winno 30 centów na opłatę stałą za
kalendarzowe umieszczenie.

Wszystkie pisma przyniesione i insertami przesyłane być winny franko
do Biura Ekspedycji „Czasu”.

Wszystkie reklamacje nieopłacone nielegają frankowania.

Wszystkie niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 3 grudnia.

III.

Wniosek którym zakończyliśmy wczoraj-
sze nasze uwagi, a nad którym dziś zasta-
nowić nam się wypada, wskazuje podwój-
ny kierunek w czynności organizującej gmi-
nę. Przypominamy, że w naszym sposobie
widzenia organizacja nie nie stwarza, ale
tylko daje skuteczną pomoc i stosowną wol-
ność żywiołom gminnym obecnie w rozer-
waniu będącym, do połączenia się na nowo
naturalnym węzłem i utworzenia silnego spo-
łecznego organizmu.

Podwójny ów kierunek wytknęliśmy, mó-
wiąc, że żywioły gminne postawione w wa-
runkach do połączenia nieodzownych, to jest
w warunkach swobody, łączą się uwzględ-
niając przeszłość i teraźniejszość. Jak na-
tura nie cierpi próżni, tak społeczność bez
naturalnej i rzeczywistej spójni nie w stanie
chorobliwym, anormalnym, z którego wyjść
usiłuje, chociażby ją zkadład najsztuczniej-
sze i najmisterniejsze skupiały węzły. Spój-
nia ta atoli, aby była naturalną, musi być
odbiciem przeszłości, a nawet musi z niej snuć
swoją wętek; aby zaś była rzeczywistą, to jest
silną i trwałą, musi odpowiadać obecnemu
stanowi rzeczy. To też w każdej prawdzi-
wie uorganizowanej społeczności obie te
cechy widzimy.

Skoro tak jest, oba te względy, jeden na
przyszłość a drugi na teraźniejszość, dzia-
łaniom organizacyjnym przewodniczyć po-
winny. Nie są one bynajmniej przeciwne so-
bie; owszem idą obok siebie i razem. Od-
powiadają, wybornie istotnie gminy, która za-
wiera w sobie stosunek społeczny i stosu-
nek do Państwa. Żywioły społeczne nie są
nowe, państwo zaś jest nowoczesną formą po-
lityczną społeczeństwa. To samo już dostat-
ecznie wskazuje, gdzie przeszłość a gdzie
teraźniejszość szczególnie uwzględnić na-
leży.

Nie łudźmy się bynajmniej. Wiemy do-
brze na jakie wystawia nas zarzuty, to od-
woływanie się do przeszłości przy pracy mają-
cej na celu nieść pomoc żywiołom gminnym do
zawiazania się w silny i żywotny organizm
społeczny; to orzeczenie, że bez uwzględnie-
nia przeszłości nie da się ułożyć gmina
w kraju naszym tak, aby była istotną spo-
łeczną spójnią, aby odpowiadała naturalnym
warunkom społeczności naszej, słowem, aby
miała ową całość i jedność, od której w koń-
cu jej autonomia zawisła. Czytaliśmy nieda-
wno, jak pewna część organów wiedeńskie-

go dziennikarstwa, odwołując się do dzien-
ników wrocławskich, które już dawno w tym
względzie przeciw nam wystąpiły (Czas
N. 242), ubolewała, że wszystko cokolwiek
w piśmie naszym w przedmiocie gminy wy-
chodzi, nacechowane jest średniowieczną
dążnością, że się niezgadza z postępem, że
jesteśmy organem jakowejś koteryi, którą
Gazeta Wrocławska nazwała stronnictwem
austriackim krzyżowym, sprzeciwiającem
się liberalnym widokom rządu. Nie dziwi nas
owa solidarność dzienników wiedeńskich i
wrocławskich, pomimo bowiem że w różnych
wychodzą państwach, w bliskim bardzo zo-
stają powinowactwie, a nawet pokrewieństwie.
Wiedząc przeto *inde irae*, znając co znaczy
względem nas ów postęp, którego rzecznika-
mi się głoszą, nie będziemy dowodzić, że
nie trzeba sięgać aż do średnich wieków,
aby znaleźć ów węzeł społeczny, o który
nam chodzi; odpowiedzieliśmy na to już nie
raz dostatecznie. Tam gdzie jest zła wiara,
spór zbyteczny, bo przekonać niepodobna. Kraj
wie najlepiej czy jesteśmy organem jakowejś
koteryi. Nam chodzi o opinię krajową, a bar-
dzo mało lub wcale nie o opinie tych dzien-
ników wiedeńskich i wrocławskich, o jakich
mowa. Odwołujemy się śmiało do kraju i
pytamy: czy był choćby jeden głos krajo-
wy, których tyle już odzywało się w przed-
miocie gminy, tak w naszym jak i w innych
pismach, coby się nie był opierał na prze-
szłości, jakiegokolwiek zresztą objawiał on
zdanie o organizacji gminy? Jeżeli więc
jesteśmy organem koteryi, koteryą tą jest
ogół obywateli kraju.

I nie może też być inaczej, bo postęp
społeczny nie jest tworzeniem, ale tylko roz-
wijaniem, kształceniem, jednoczeniem tego
co było, tego co jest. Społeczność ma swo-
je korzenie w przeszłości, te pozostają jak-
kolwiekby jej gałęzie czyli żywioły rozer-
wane zostały. Owo uwzględnienie przeszło-
ści jest więc tylko należytem ocenieniem
tego co pozostało, tego co jest, jest uznaniem
faktu społecznego. Mówiliśmy i powta-
rzamy, że społeczność nie wraca do kolej
z której raz zeszła. Taką opuszczoną koleją
w społeczności naszej jest dominium, jest
stosunek poddańczy. Stosunek ten się skoń-
czył, nie ma go, powracać już do niego nie
można, ani też nikt o tym nie myśli. Lecz
wiązek żywiołów w gminie wiejskiej jaka
dawnie istniała, nie na samym tylko stosunku
poddanym, powiedzmy wyraźniej, nie na
samym tylko stosunku pańszczyznianym za-

leżał, jakby to utrzymywać chcieli nie-
nawistnie nam obce dzienniki. Był między
panem a chłopem stosunek patryarchalny,
który lubo zerwany, nie przestał istnieć w
przekonaniu obudwóch. Jako taki, jako tra-
dycyjnie z uczuciem ich zrosły, istnieje on
moralnie, a zatem obowiązkowo, i powie-
dzieć można, że pod względem społecznym,
to jest pod względem owej spójni istnieje
de jure et de facto. Najlepszym tego dowo-
dem jest, że węzeł ten patryarchalny za-
dymnym innym zastąpić się nie dał, i doszło
dziś do tego przekonania, że zastąpić się
on żadnym innym nie da, jak skoro gminy
organizowane być mają. Silne więc owe po-
zostałości z tego co było, czyli to co je-
szcze jest, musi być naturalną podstawą
w organizacji gminy wiejskiej, inaczej sta-
nie się ona sztuczną, nie będzie spójnią rze-
czywistą w organizmie społecznym, a tem
samem nie odpowie zamierzonemu celowi.

Otóż więc jeden kierunek w pracy orga-
nizacyjnej: uwzględniać przeszłość należy
tam, gdzie idzie o warunki i stosunki spo-
łeczne gminy. Lecz druga część zadania
polega na tem, aby w gminie znaleźć taką
właściwą władzę, któraby się owemu orga-
nizmowi wykształcać i podnosić poma-
gała, aby była dość silną ręką swobody
i autonomii gminnej. To już należy do
stosunków gminy do państwa, tu jest ów
drugi kierunek w pracy organizacyjnej, gdzie
głównie na teraźniejszość baczyć należy.

O tym kierunku w następnych uwagach.
Za nim skończymy wypada nam się wyty-
maczy, czemu uwagi nasze zachowują ce-
chę tak ogólną. Nie brakłoby nam na przy-
kładach do ich poparcia, na rozumowaniach
szczegółowych ku ich objaśnieniu. Lecz po-
wtarzamy: nie stawiamy żadnego projektu;
nie przesadzamy szczegółów, które do ko-
misji należą. W uwagach naszych staramy
się tylko podnieść znaczenie faktów spo-
łecznych które się przedstawiają, i które wpły-
wać zdaniem naszym winny na rozwiązanie
zadania organizacji gminy.

Korespondencya Czasu.

Z pod Tarnowa 1 grudnia.

(F. M.) W chwili kiedy rozprawy nad ustawą
gminną już są na dokonaniu w wschodniej czę-
ści Galicji, w naszym obrebie to tak ważne dzie-
ło dla przyszłego bytu kraju już jest w trakcie,
przesyłam w krótkości niektóre uwagi ze stano-
wiska praktycznego, odnoszące się do tego tyle
żywotnego dla kraju przedmiotu i zyczę sobie aby

podane zostały do wiadomości publicznej.

Od lat 40 trudniąc się osobie zarządem wła-
snego majątku, przeszedłem przez ten długoletni
przebieg czasu różne koleje, miałem sposobność
poznania i zgłębienia dokładnego stosunków, jak-
ie istnieją w gminie wiejskiej, między włascia-
nami a dawnymi dziedzicami włości. I właśnie o-
pierając się na tém doświadczeniu, powziąłem
przekonanie, że ustawa gminna, której zadaniem
ma być uregulowanie stosunków w gminie, która
przy usamowolnieniu gminy powinna zaprowadzić
zarząd tejszy i utworzyć jej samoistność, uwzględ-
niając dokładnie potrzeby gminy wiejskiej, oraz
i wady dotąd istniejące, może przez dokładną or-
ganizację przyszłego jej zarządu przyczynić się
do wykorzenienia wielu tejszych niedogodności, przy-
czynić się do moralnego wykształcenia w przy-
szłości tej najliczniejszej, i najpotrzebniejszej war-
stwy ludności kraju naszego, a tym sposobem za-
pewnić wzrost gospodarstwa krajowego i jego po-
myślność. Pomijam kwestyę gminną co do miast,
w tych bowiem ustawa gminna z łatwością urzą-
dzić się da; bo prawo uznając zasadę usamowol-
nienia gminy i wolne wybory na zarząd i radę,
dozwala mieć pewną otuchę, że w większych
miastach osobliwie, wyższość umysłowa choć li-
czebnie w mniejszości, wpływem swej wyższości
inteligencji przeważy szale wyborów na korzyść
prawości charakteru i zdolności. W małych mi-
asteczkach tak zwanych żydowskich, trudności bę-
dą większe w urzędzeniu, by wpływ ludności sta-
rozakonnej, bezprzeczenie posiadającej wyższość
inteligencji, zneutralizować wpływem rządu.

W gminie wiejskiej trudności są daleko więk-
sze, bo żywioły są nie tylko różnorodne, ale nadto
liczebna większość jest przejęta nieufnością i nie-
chęcią do swego dawnego pana, a gdy wszystkie
zabiegi, wszystkie dążności włascian zmierzają do
przywłaszczenia sobie częściowo jego mienia, ten-
te opierając się nieustannie targnieniu się na jego
dobro, w nieustannej walce z gromadą zostawać
musi, i ztąd wypływa, że gdy z natury rzeczy
dawny pan, z włascianami jedną gminę stanowi
musi, władza wykonawcza czyli zarząd gminy,
ani na jednej ani na drugiej stronie istnieć nie
może. Z tego też powodu komisya lwowska przy-
jęła oddzielenie gminy dworskiej od wiejskiej. Zle-
koczne, lecz wynika z dokładnej znajomości
położenia. Ten konieczny rozdział, który egzy-
stuje już od lat kilku w gminach wiejskich, nie
usuwa bynajmniej wielu niedogodności, z których
najważniejszą jest brak poszanowania cudzej wła-
sności, ta wkorzeniona wada ludu wiejskiego
sprawia, że wszelki postęp gospodarstwa jest pra-
wie niemożliwy, a przynajmniej nader utrudniony;
a dopóki takowa powściągnięta choć w części nie
zostanie, gospodarstwo rolnicze nie potrafi pod-
nieść się i stanąć na równi z innymi prowincjami
państwa. Przy oddzieleniu gminy dworskiej od
wiejskiej, nie wiele w tym względzie się osiągnie;
bo przy teraźniejszym stanie, pomimo że niektóre
urzędy powiatowe z wielką energią i sprężystością
występowały dla utrzymania porządku i policyi
w gminach, przez ciążę opozycyą wójtów wie-
jskich, nie osiągały zupełnie celu zamierzzonego,
czegoż można się będzie spodziewać, kiedyby za-
rząd gminy wiejskiej usamowolniony, wybranemu
wójtowi z pośród włascian bezwarunkowo miał

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECJI.

(Studium historyczne).

XIII.

(Dokończenie).

Helenowie przez pół oswobodzeni od barba-
rystów, o mało nie stracili owoców swego boha-
terstwa przez wewnętrzne niegody. Dowiedzieli
tak zaszczepnie, iż cnoty wielkich ich przodków
niewygasy między nimi, dowiedli na niespodziewanie,
że przechowali ich wady. Rozmaite prowincje
greckie przedstawiały w owych czasach zupełnie
podobny widok, jaki niegdyś objawiał się w dro-
bnych republikach napelniających historię krwa-
wem współzawodnictwem pomiędzy sobą. Rume-
lioci i Peloponezanie niemając potrzeby przelewać
krew w zapasach z wspólnym nieprzyjacielem, by-
li względem siebie prawie jak obcy, a ich orga-
ne kupy, spotykające się czasami na apustosz-
nych polach Morei, przychodziły do bitki dla błę-
dnych powodów. Kapitanowie najwięcej waleni
odwagę i patryotyzmem dobijali się o pierwszeń-
stwo w rządzie; zdarzyło się nawet, że w Naupliu
drapieżny Grivas będący panem twierdzy Palame-
dy, użył prochu i ostatnich kul przeciw swemu o-
sobistemu nieprzyjacielowi Stratosowi zajmującemu

mu przy wnieściu do portu umocnioną wysepę
Jez-Kale. Zobaczymy jaki udział miały wyspy
w tej wojnie domowej.

Długi czas trzymał się Miaulis w oddaleniu od
stronnictw; gdy zaś w r. 1828 zgromadzenie Her-
miony obcięło skróciło te swary naczelników wojen-
nych powierzyło dowództwo nad wojskiem lądow-
m generałowi Church, a nad flotą lordowi Co-
chrane, podał się do dymisji, i chciał służyć jak
prosty kapitan. List jaki napisał do członków rzą-
du daje wyobrażenie o jego abnegacji i chara-
kterze. „Oto przez siedm lat walczyłem ze wszystkimi
siłami przeciw wrogowi ojczyzny, ani uczucie mojej nie-
możności, ani ciężar obowiązku przyjętego nie do-
dały mi zachwiania w spełnieniu powinności oby-
watelskiej, powinności wymagającej poświęcenia
wszystkiego w obronie kraju. Oddawna już, naród
oczekuje na orłowiaka mogącego położyć kres tej
długiej walce. Chłowiek ten przyszedł; winszuję
narodowi i rządowi, że go ma pośród siebie. Ma-
rynarka grecka wiele się może po nim spodzie-
wać; pierwszy gotowem stanąć pod jego rozkazami
do nowych bojów, którym jeśli lata moje niepo-
dążają, podała serce, niepragnące niczego, tylko
szczęścia ojczyzny.”

Miaulis dzielnie się zabrał do powściągnięcia
korsarstwa; wyspy bowiem już się gotowały pu-
ścić na tę koleję, odkąd wojna ustała, a z nią ra-
zem zabrakło awanturniczego żywiołu. Oczywiście
wazy pobrzeża Messenii z uwijających się tam roz-

bójników, cofnął się na Hydrę, i osiadł w domu
swoim, który w dniach zamożności swojej był wy-
stawil, i całym europejskim przepychem przyozdo-
bił. Spodziewał się on w tém ustroniu dokonać
dni żywota; alie okoliczności zmusiły go porzucić
spoczynek, aby imię jego jeszcze raz zabrzmiało
po Archipelagu w blasku okropnej pogody. Rzecz
tak się miała. Rządy hrabiego Capodistria zaraz
od początku wywołały gwałtowne opozycyę ma-
jącą główne ognisko na wyspie Hydre, przy-
wódzców w Łazarzu Konduriotyse i Maurokora-
dym, a organ swój w dzienniku *Apollon* wyda-
wanym przez dzielnego publicystę Polyzoides. Po-
tężne to stronnictwo oskarżało otwarcie naczelnika
rządu, że spiskował przeciw narodowi robiąc się
powołanym narzędnikiem polityki rosyjskiej. Miaulis
był zaciętym nieprzyjacielem Rosji; pamiętał bo-
wiem z młodości nieszczęsną wyprawę r. 1770, i
często wyrażał się z oburzeniem o sromotnym po-
stepowaniu obu Orłowów jak podburzycy Gre-
ków, sami się oddalili z flotą, a powstańców po-
święcili zemście muzułmanów. Nie wiegając
że dzielił obawę wszystkich prymatów hydroklich,
którzy z opozycyą przeszli niebawem w otwarty
rokosz. Komisya tak zwana konstytucyjna usta-
nowiona została w Hydrze i uznana przez większą
część wysp Archipelagu. Capodistria powołujący
się dotąd cierpliwością, umyślił powstanie siły przy-
tłumić; tym końcem kał uzbroić flotę państwa
stojącą w Poros i złożoną z fregaty *Hellas* o 64

działach, z dwóch korwet, dwóch parowców i ki-
ku statków palnych. Szczęplą ta liorba okrętów
drogo kupionych w rozmaitych portach, tworzyła
siłę morską Grecji, i była związkiem regularnej
marynarki podległej rozkazom naczelnika narodu.
Z polecenia demogerontów hydroklich, którzy
przeniknęli cel tych przygotowań, Miaulis nagle
puścił się do Poros z dwiestoma majkami, i przy
pomocy mieszkańców wyspy opanował arsenał i
okręty rządowe. Było jego zamiarem ruszyć z nie-
mi na morze, zaprowadzić do Hydry i tam je za-
trzymać aż do ukończenia sporu waszego między
jego ziemkami a naczelnikiem rządu (28go
lipca 1831 r.). Sławny Kanaris dowodził na korwe-
cie „Spzia”; Hydryoci pojmali go i stawili przed
Miaulise, który usiłował przeciągnąć go na swoją
stronę; lecz gdy dawny towarzysz broni pokazał
się nieugiętym, wrócił mu wolność i podał rękę;
Kanaris nieprzyjął jej i oddalił się. Stary Miaulis
zmartwiony tęp, nie mógł się wstrzymać od lez.

Hydrioci mieli już wracać do siebie ze zdo-
byczą, gdy im drogę zastąpił admirał rosyjski Ri-
cord, który w nieobecności eskadry francuskiej i
angielskiej, sam jeden stanął w obronie rządu. Ri-
cord rozkazał im odstąpić od tego zamiaru, do-
dając, że w razie oporu użyje siły. Nielatwo było
zastroszyć Miaulisa tym rodzajem wymowy. Od-
powiedział, że nie go nieustraszyły rozkazy
rozkazów danyh mu przez komisję hydro-
cką, że w ołości odda zabrane okręty w tej

JCKAp. Moś zamianował radcę dworu Karola Moscha wiceprezydentem rządu namiestniczego we Lwowie, a radcę namiestnictwa Karola Piwockiego, przełożonego obwodu w Tarnopolu, radcą dworu przy tymże namiestnictwie.

Wiedeń 2 grudnia. Dzienniki tutejsze dzień po dniu zajmują się od trzech dni rozbiorem nowych przepisów drukowych, i stawiają je w związku z takowem, tudzież nieprzewidywane następstwa wypływać mogące z nieokreśloności § 4go tych nowych przepisów. Spodziewają się one objaśniających rozporządzeń, gdyż nie mówiąc o surowości prawa, sama jego redakcyja jest tego rodzaju, iż dziennikarstwo napotykałoby co krok nieprzewidzane trudności, któreby w końcu niedozwoliły mu traktować żadnego przedmiotu krajowego, czy to publicznego czy prywatnego. Recenzye nawet o dziełach i artystach podlegałyby mogły przepisowi § 4go, gdyż każdy kto by sądził, że mu w jego towarzyskiem stanowisku recenzya uwłacza, mógłby na zasadzie tego §fu nie tylko wytoczyć proces, ale go wygrać. Zapewne rząd nie miał tego na celu, skoro dozwala, aby samo prawo rozbiegane było przez dzienniki, prasa więc tutejsza mniema, że wyjdą objaśnienia, które sprowadzą przepisy pominięte do określenia wyraźnego, nie dozwalającego wątpliwości co do atrybucyj służących prasie peryodycznej. Od chwili ukazania się tego prawa, widzimy zmniejszoną znacznie rubrykę wiadomości bieżących tak miejscowych jak i z innych stron monarchii, a dzienniki zaczynają wracać wyłącznie do relacyj zagranicznych, które zapewne je zajmować będą zupełnie. Tym sposobem wartość publicystyki austriackiej zejdzie do bardzo małego znaczenia.

— Urzędy celne graniczne otrzymały nakaz zwracania uwagi podróżnych przy wjeździe ich w kraje austriackie, iż nie wolno jest przewozić listów i gazet. Zapytywać się przeto winni o takowe, a jeśli podróżni je zadeklarują, powinni je odebrać i oddać na najbliższą pocztę; jeżeli zaś podróżny pragnie osobiście listy doręczyć adresatom, wtedy zapłacić ma od takowych należność pocztową, a listy opatrzone ma być znakiem poczty najbliższej. Niezapieczętowane listy kredytowe lub polecające, wolne są od opłaty.

— W dziennikach austriackich znajdujemy opisy uroczystości przy otwarciu muzeum siedmiogrodzkiego w Koloswarze przez kilka dni trwających. Z mów licznych mianych w ciągu tych kilku dni, podano tylko nie nieznaczące okruczki, a znaczenie tej uroczystości z nich tylko poznać się dało. Pierwsze zebranie członków towarzystwa muzeum narodowego odbyło się 23go listopada, zagajone mową hrabiego Miko. Po nim mówił bar. Józef Eötvös, jako naczelnik deputacji akademii węgierskiej. Następnie odczytano statuta przez rząd potwierdzone, których § 1 zastrzegł tajne głosowanie nad uchwałą, w jakim języku towarzystwo ma czynności swoje odbywać. W liczbie głosujących był także gubernator Siedmiogrodu książę Liechtenstein. 383 głosujących dało bez żadnego wyjątku głos swój za językiem madziarskim. Po posiedzeniu odbyła się wielka urocz. wieczorem teatr i illuminacya. Nazajutrz drugie posiedzenie się odbyło, na którym zapadły uchwały względem lokalu, budżetu, urzędników towarzystwa, instrukcyi dla nich itd. Później hr. Miko dał obiad dla członków towarzystwa. Dnia 25 odbyły się wybory. Hr. Emeryk Miko obwołany został prezesem, lecz nie chciał przyjąć tej godności na którą go wbrew statutom powołano. Przystąpiono więc do tajnego głosowania, którego rezultat ten sam wypadł. Wice-prezesem obrany został hr. Mikołaj Lazar, kustoszem i dyrektorem Samuel Brassai, biblioteka-

około którego skupiają się interesy marynarki greckiej.

Pod względem pracy umysłowej, Hellenowie trudnią się umiejętnościami, literaturą, poezją i wszystkim, co myśl zajmuje, co się usmiecha wyobraźni. Pierwszą ożywnością przy ukonstytuowaniu się kraju, było zajęcie się oświatą publiczną. Dzisiejsza Grecya liczy przeszło czterysta szkół i kolegiów, do których uczęszcza 50 tysięcy uczniów. Jeżeli szczerpie królestwo Greckie nie może w teraźniejszym swoim stanie, dążyć do wielkich przeznaczeń, to jednakże nieprzystaje ono być ogniskiem zarodków cywilizacyi mającej kiedyś cały wschód odnowić. Grecy żyją w nadziei, że dzień ten niedaleki; chcieliby co chwila przekroczyć ciętne granice i dokonać zupełnego usamowlonienia rasy hellenickiej rozsypanej na obszarze krajów tureckich. Aczkolwiek wielka jest niecierpliwość i żądza dająca się zrozumieć, mimo tego Grecy niemogliby podnosić wojny o niepodległość. Europa bowiem nie tylko niepoparłaby ich sztandaru, lecz usiłowałaby krok taki utłumić. Z resztą Turcyja sama zdnia na dzień odmawia i dogorywa—młoda Grecya może się jej przypatrywać spokojnie i czekać cierpliwie, póki niewybijie ostatnia godzina w której samą naturą rzeczy powołaną być musi do odegrania roli, jako jedyne uorganizowane państwo na wschodzie.

